

Zewnętrzna szata książki wysoce zadowala. Dobrze pomyślano o zróżnicowaniu druku; z punktu widzenia dydaktycznego jest to bardzo przydatne. Ogólnie można powiedzieć, że *Teodycea* ks. Granata mimo pewnych braków jest podręcznikiem na współczesnym poziomie.

Antoni Stępień

Stefan Swieżawski, *Rozum i tajemnica*, Kraków 1960, ss. 385.

Wydawnictwo „Znak” udostępniło nam w tej książce kilkanaście artykułów popularnonaukowych i naukowych (z lat 1932—1959) na tematy filozoficzne i filozoficzno-religijne. Większość z nich ma charakter esejów. Zdecydowany charakter rozprawy naukowej ma artykuł *U źródeł konfliktu nowożytnego przyrodoznawstwa z filozofią scholastyczną. Atak Rogera Bacona na mistrzów paryskich*. Brak natomiast artykułu *Wytwórczość a piękno*, który byłby bardziej dostosowany do ogólnego charakteru książki. Poza tym zresztą książka stanowi bardzo jednolitą i uzasadnioną całość. Z punktu widzenia naukowego, czysto filozoficznego, doniosłą treść posiadają rozprawki: *O roli filozofii i o niektórych jej typach*, *O niektórych przyczynach niepowodzeń tomizmu*, *Problem filozoficznej teorii człowieka*. Są one cenne zarówno dla laika jak i dla specjalisty.

Książkę Swieżawskiego można by scharakteryzować krótko jako książkę uprawiającą intelekt. Lektura jej wprowadza czytelnika w atmosferę kultury humanistycznej przedniego gatunku. Trudno rozstrzygnąć, co jest bardziej istotne dla zademonstrowanego tu pisarstwa Autora: czy dążność do takiego przedstawienia sytuacji w filozofii, aby czytelnikowi umożliwić głębsze zrozumienie kontrowersji światopoglądowych i przemian filozoficznych oraz wskazać na możliwość rozumnego wyboru własnego stanowiska, czy może żarliwe bojowanie o to, by nie tylko nasze filozofowanie, ale całą naszą kulturę i naszą postawę ogólnociową nie znamionowały aintelektualizm (lub — co gorsza — antyintelektualizm) i ahistorycyzm. Książka Swieżawskiego pokazuje, dlaczego należy cenić intelektualizm i dużą wagę przywiązywać do znajomości dziejów myśli ludzkiej.

Trzeba tu — wydaje się — podnieść rolę społeczną publicystyki filozoficznej Swieżawskiego. Recenzent wiele zawdzięcza Autorowi, dzięki któremu kilkanaście lat temu zetknął się z artykułami *Logos i ethos* czy *Dlaczego tomizm?* W podobnej sytuacji znajduje się pokaźna grupa czytelników „Znaku”. Książka *Rozum i tajemnica* przypomina nam o tej doniosłej — chociaż może drugorzędnej w stosunku do pracy czysto naukowej i dydaktycznej — działalności Profesora Stefana Swieżawskiego.

Omawiana książka wydana jest zadowolająco. Nasuwają się jednak dwie uwagi. Po pierwsze dobrze byłoby, gdyby przy wszystkich artykułach były podane miejsca ich poprzednich druków. Po drugie, lekturę wielce utrudnia umieszczenie przypisów na końcu książki; a ciągle trzeba do nich zaglądać, zwłaszcza przy zachęcie do tego redaktorów książki.

Antoni Stępień

Stefan Swieżawski — ks. Marian Jaworski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Lublin 1961, ss. 263.

Popularna swego czasu książka Swieżawskiego doczekała się drugiego wydania, zmienionego i zredagowanego tym razem przy wydatnej pomocy (jak zaznaczają Autorzy w przedmowie) ks. Jaworskiego. Najpoważniej-

szym modyfikacjom uległy rozdziały o analogii, abstrakcji i pierwszych zasadach.

Książka napisana jest na ogół (stosunkowo) lekko i zorientowana popularnie. Myśli o samoukach, zwłaszcza o samoukach wierzących. Dużo spraw nawiązuje do teologii katolickiej, lecz Autorzy, idąc w ślady Akwinaty, nie mieszają porządku filozoficznego z religijno-teologicznym. Charakterystyczne to i pozytywne, że na czternaście rozdziałów całości pięć pierwszych poświęconych jest zagadnieniom wstępnym, epistemologiczno-metodologicznym.¹ Zmiany w stosunku do pierwszej redakcji książki idą w kierunku większego powiązania wykładu ze współczesnymi dyskusjami oraz wyraźnego opowiedzenia się za ujęciami tzw. tomizmu egzystencjalnego. W rezultacie książka staje się znacznie odmłodzona. *Byt* zresztą — o ile dobrze zrozumiałem intencje Autorów — chce nie tyle zrekonstruować poglądy historycznego Tomasza z Akwinu, ile popularyzować współczesny stan metafizyki tomistycznej.

Ograniczone rozmiary i zamierzony popularny charakter *Bytu* stały się niekiedy powodem pewnych braków lub niejasności skrótowych sformułowań. Niektóre wątpliwości recenzenta należy odnotować, gdyż zapewne niedługo rynek czekać będzie na wznowienie książki.

Szkoda, że broniąc naukowości metafizyki Autorzy przede wszystkim zajęli się Kantem. Przy omawianiu sprawy sądów syntetycznych *a priori* nasuwa się bardzo potrzeba choćby małej wzmianki o badaniach Quine'a i Papa na ten temat (nie mówiąc już o poglądach fenomenologów). W przypisie na s. 10 czytamy, iż według Kanta „przedmioty pozostają w stosunku zależności od myśli”. Sformułowanie to może nasunąć błędną myśl, że Kant nie przyjmuje samodzielnego istnienia „rzeczy samej w sobie”. W przypisie na s. 11 oraz szerzej na s. 89 znajdujemy pogląd, iż intuicja u Bergsona ma charakter intelektualny. Wydaje się, że poďanie tak odbiegającej od powszechnie przyjętej interpretacji stanowiska Bergsona wymaga — nawet w książce popularnej — bliższego uzasadnienia. Trudno obecnie pisać (zob. przypis na s. 37), że „Koło Wiedeńskie” działa współcześnie, skoro powszechnie nawet dawni jego czołowi przedstawiciele uważają poglądy z tamtego okresu za przewzyciężony już etap neopozytywizmu. Szkoda, że na s. 61 napisano: „sądem egzystencjalnym jest sąd, w którym występuje słowo „jest””, chociaż zaraz z następujących zdań wynika, że tak nie jest i że Autorzy faktycznie mają trafne pojęcie sądu egzystencjalnego. Czy na s. 65 (przypis) w „drzewie Porfiriusza” nie powinno występować „jestestwo żywe”? Na s. 137 znajdujemy jakże często powtarzający się u filozofów bład pomieszczenia zasady niesprzeczności z zasadą podwójnego przeczenia. Niebwt harmonizuje z „egzystencjalnymi” tendencjami całej książki mówienie bez bliższych wjaśnień o „bytach niemożliwych” (ss. 165 i 167): jak istnieje byt niemożliwy? Atak na zasadę racji dostatecznej czy też — jak woli ją nazywać o. Krapiec — na zasadę racji bytu wydaje się nieporozumieniem, skoro zasada ta jest równoważna na gruncie Arystotelesowej teorii czterech przyczyn koniunkcji czterech zasad przyczynowości. Szkoda wreszcie, iż nieco ogólnikowo potraktowano ważne zagadnienie realnej różnicy między istotą a istnieniem;

¹ A oto tytuły poszczególnych rozdziałów: I — Kryzys metafizyki, II — Warunki naukowości metafizyki, III — O metodę metafizyki: analogia, IV — O metodę metafizyki: abstrakcja i separacja. V — Przedmiot metafizyki i jego intuicja, VI — Powszechne właściwości bytu: jedność, VII — Powszechne właściwości bytu: prawdziwość i dobroć, VIII — Pierwsze zasady bytu, IX — Możliwość i akt, X — Istota i istnienie, XI — Materia i forma, XII — Substancja i przypadłość. XIII — Przyczynowość. XIV — Poznanie metafizyczne wobec innych typów poznania.

w krótkiej argumentacji za tą różnicą wprowadzono nie wyjaśniony termin „byt ograniczony” (s. 178).

Widoczny w całej książce trud popularnego a zarazem trafnego przedstawienia treści metafizyki tomistycznej nie dał spodziewanego efektu w rozdziale o abstrakcji i separacji. Rozdział ten niestety odznacza się mało przejrzystą konstrukcją. Budzi wątpliwości zarówno opis procesu separacji jak i sugerowanie, jakoby rezultatem separacji była „substancja”, a nie „byt”. Zarysowuje się nawet pewna niezgodność między rozdziałem czwartym a następnym, w którym miejsce „substancji” słusznie zajmuje „byt”.

Książka jest pełna entuzjazmu dla filozofii i tomizmu, a zarazem pełna świadomości trudności trafnego uprawiania metafizyki realistycznej, a zwłaszcza popularyzowania takiej metafizyki. Trzeba pamiętać, iż w tym popularyzowaniu *Byt* jest na terenie naszej literatury pracą pionierską, pierwszym przetarciem dróg.

Spośród dość licznych błędów drukarskich wymienię tylko jeden: w przypisie na s. 95 zamiast „intencjonalizmu” winno być „intensjonalizmu”. W książce odczuwa się brak odpowiedniej bibliografii oraz indeksu nazwisk.

Antoni Stępień

M. Gogacz, *Problem istnienia Boga u Anzelmia z Canterbury i problem prawdy u Henryka z Gandawy*, Lublin 1961, ss. 122.

Dokładne tytuły dwu studiów pomieszczonych w książce Gogacza brzmią: „*Ratio Anselmi: Problem interpretacji ontologicznego dowodu Anzelmia z Canterbury*” i „*Możliwość poznania czystej prawdy bez pomocy oświecenia boskiego według Henryka z Gandawy*”. Obydwa studia opatrzone są bibliografią przedmiotu i krótkim streszczeniem francuskim.

Po ogólnym zreferowaniu literatury anzelmiańskiej, omówił autor dotychczasowe interpretacje, przy czym szczególniejszą uwagę zwrócił na prace M. Cappuynsa, E. Gilsona i N. Malcolm'a. Przyjmując stanowisko Gilsona, że tzw. dowód nie należy ani do filozofii, ani do teologii, ani do mistyki, Gogacz starał się go odczytać poprzez relacje między tymi dyscyplinami. Wokół nich zorganizował też dalsze badania i wykrył w tekście Anzelm'a operowanie metodą negacji, pierwszymi zasadami oraz „pojęciem istnienia”, wziętym z doświadczenia rzeczy i prawdopodobnie z doświadczenia mistycznego. To doświadczone istnienie i zaczerpnięte z wiary pojęcie Boga powiązał Anzelm według autora w sposób konieczny na zasadzie *rectitudo*, teorii przejętej z noetyki Roscelina. Gogacz przeciwstawił się ujęciu tradycyjnemu dowodu oraz ujęciu Gilsona. Formuła interpretacji proponowana przez autora jest następująca: „Anzelm przy pomocy metody negacji urobił sobie pojęcie najdoskonalszego istnienia. Zanegował mianowicie istnienie przygodne, które poznał w rzeczy i otrzymał pojęcie istnienia nieskończonego. Temu pojęciu na zasadzie teorii *rectitudo* z konieczności odpowiadać musi desygnat. Szukając tego desygnatu, czyli przedmiotu najdoskonalej istniejącego, a ujmowanego od strony cech konstytutywnych, Anzelm dotarł do pojęcia Boga. Uznał, że tylko pojęcie Boga wskazuje na desygnat pojęcia najdoskonalszego istnienia. Pojęcie Boga więc i pojęcie najdoskonalszego istnienia są znakiem formalnym tego samego desygnatu. Wskazują na ten sam desygnat” (s. 53). Rozdział trzeci poświęcony został zagadnieniom związanym z interpretacją, a więc wczesnośredniowiecznym związkom metafizyki i mistyki, metafizyce czasów Anzelm'a, problemowi insipiens'a i teorii powszechników, a wreszcie stosunkowi Anzelm'a do Augustyna.